Kraków dnia 3 Lutego 1880 r.

DJABEŁ



ROK 12. Nr. 2.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.
Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.
Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcja „Djabła.“**)
W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**
Numer pojedynczy 20 ct.

Pieśń narodowa do użytku codziennego.

(Jestto jedna z różnych a coraz gęściéj pojawiających się przeróbek pieśni „Boże coś Polskę“. Utwór ten widocznie jakiegoś programisty, znalazł „Djabeł“ albo na Szczepańskim albo na Dominikańskim placu — dobrze nie pamięta).

Boże, coś naszą Polskę w Galicyi
Zasłonił tarczą Swéj wielkiéj opieki,
I chcąc otoczyć ją blaskiem glory
Dałeś jéj, Panie, ministra bez teki —
    Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
    Autonomiję zachowaj nam Panie!

Ty, coś walczących za moskiewską sprawę,
Pochwalił w książce pana Lisickiego,
I chcąc pomnożyć owéj książki sławę
Nakłonił pisać o niéj... Tarnowskiego;
    Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
    Och! Lisickiego zachowaj nam Panie!

Redakcji „Czasu“ powróć dawne czasy,
Daj jak najwięcéj prenumeratorów;
Lwowskich warchołów niech zmilkną hałasy,
Nie szczędź Stańczykom łaski i honorów!
    Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
    Więcéj Koźmianów daj Stańczykom Panie!

Boże Najświętszy! od którego woli
Szczęście najwyższe przy kartach zależy,
Daj się nam zgrywać w kwindecza do woli,
Wspieraj w tem, wspieraj rój złotéj młodzieży!
    Przed Twe ołtarze zanosim błaganie
    Resursę z Stasiem przemień w kościół Panie!

Staś z Wielopolskim gdy się tam skojarzą;
Do wspólnéj pracy dłoń sobie podadzą,
Wkrótce się stanie, to co obaj marzą:
Na carski wózek Galileję wsadzą.
    Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
    Tarnowskim, Szujskim nie daj przejrzeć Panie!

Uśpij sumienia, z których się odzywa
Czasem głos polski — Austrję daj durzyć,
Że „Galicya z nią tylko szczęśliwa“,
A duszą Moskwie pomóż skrycie służyć.
    Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
    Niech cała Polska Moskwie się dostanie!

Dumania pana Jacentego.

Powędrowaliśmy wczoraj panie tego z Kundusią i kumem na tę zabawę loteryjną. Przychodzimy pod Sukiennice, aż tu panie tego taki ścisk, że ani palca wetknąć. Niedługo znaleźliśmy się w środku. Zaczynają nas pchać. Gwałtu (myślę sobie panie tego), jeżeli biedni będą się musieli tak przeciskać do tego dobroczynnego grosza, to niejeden pierwéj ducha wyzionie — i wśród owego myślenia zaczynamy się tak gnieść wszyscy, że aż Kundusia zawstydzona niezmiernie wyszeptała: „Fe! Jacusiu, co też ty wyrabiasz“. Nareszcie dostaliśmy się na górę. Kum ogromnie zziajany westchnął głęboko i rzecze: „A co kumie! jak to tu pięknie. Niech sobie co chcą gadają, pan Pryliński zuch — i kto wie czyby ta zabawa przyszła do skutku, gdyby takich Sukiennic nie wykuncypuwoł!“ Jeżeli się mój poczciwy kum unosił nad Sukiennicami, to moja Kundusia języka w gębie zapomniała wszedłszy do środka. Bogiem a prawdą, trzeba przyznać panie tego, że te chaty i namioty z wielkim smakiem powystawiały zacne budowniczki nasze — a dobrze znają i nasz zwyczaj narodowy, bo co trochę ujdziesz i spojrzysz — to bufet o tyle jeszcze bardziéj wabiący, że piękne rączki skwapliwie usługiwały. Już to nie ma co mówić, było na co popatrzeć a i pogapić się, co ładne to ładne buziaki, a niektóre nawet zachwycające, bo każda kobieta ma już od Pana Boga ten dar, że przy spełnianiu pięknego czynu, sama się staje sto razy piękniejszą niż zwykle. Gdyby Szach perski przejeżdżał dziś przez Kraków, panie tego, to się założę, żeby w pamiętnikach jego warszawianki w kąt poszły. Dobrze, że Kundusia zajęta ciągnieniem losów nie uważała na mnie, bo byłaby w domu panie tego awantura. Wyrwał mnie z zadumania Eker, przebrany za jakiegoś czorta, z towarami przed sobą, pędzący za kupującymi. Śmiałem się do rozpuku z jego komiki a zarazem i podziwiałem to poświęcenie się człowieka dla dobra ubogich. Jednej tylko żałowałem rzeczy. Oto żem nie widział tego jakiegoś barana w zaprzęgu. Kręciło ich się co prawda po sali wielu ale bez chomąta. Gdyby się tak był zaprzągnął który z tych co to w owczarni niedaleko szkoły św. Scholastyki codzień na różne tony beczą, tobym Kundusię do wózka wsadził, panie tego. Babina tłusta, niechby się chociaż namęczył za niejedno beczenie, którem nas męczy. Kiedyśmy wyszli, mój kum powiada: „No i cóż wy na to?“ A ja panie tego rzekę: „Nic, ładnie!“ „Ba, ładnie (mój kum znowu powiada) to mało. Wykuncypowali ślicznie, ale będzie jeszcze śliczniéj, jeżeli grosz zebrany dostanie się w dobre ręce“. — „Przecież nie myślicie (mówi Kundusia), aby jeden cent zmarniał w rękach tych szlachetnych pań naszych“. „Bruń mię panie Boże, (mówi kum znowu), ale widzicie one biedactwa prawdziwego nie znają — tu powinien być zebrany kumitet obywatelski, coby znał prawdziwie potrzebnych — coby wyszukiwoł takich podupadłych rzemieślników i innych co się wstydzą żebrać a mrą z głodu — na szarym końcu zaś dopiero ulokuwoł to taładajstwo co po ulicach żebrze i w szynkach co dostanie przepija — ale cóż jak każą rozdawać kunwisarzom magistrackim...“ „Et, nie frasujcie głowy (rzekła Kundusia) i dobra noc wam“ bośmy właśnie przed domem stanęli. Nie wtrącałem się do rozmowy panie tego, alem sobie myślał, że kum ma recht, powinien być utworzony komitet, o ile być może najliczniejszy, z obywateli bodaj z każdéj ulicy — ażeby sprawiedliwie doszedł w każdy kąt prawdziwéj nędzy — ten grosz, który z zamożniejszéj każdéj kieszeni wyrzucony został na ten cel święty.

BEREK HANDEŁES.

Nie chczeli państwo dacz wiary
Jak wam mawiał Berek stary,
Że nietylko same zidki,
Łakomią sze na zysk brzydki.
Aż tu na jeden raz w Czasie
Pan Retinger odzywa sie,
Że sze taki bank znajduje,
Co gorzy jak zid siachruje.
Aj! waj!

Sąd wisoki, Policaje
Raz zamknęli dom Koszesa,
Że na zastaw ludziom daje
I z tem robi interesa.
A bank ten chocz zdzierał wiency,
Zdzierał psies tyle meszency,
Nic sąd o nim nie wspominał,
Ani wsadziuł go w kryminał.
Aj! waj!

I biłby mit allen Finger,
Robiał gszeft do tegi ciasu,
Gdyby nie ten herr Retinger
Co narobił tak halasu!
I do tegi banku eben
Wi on sze już ostro bierze,
Feiner — purec — er soll leben
Wiwajt, panie Retingerze!
Wiwajt!

KONKURS.

Pragnąc przynieść społeczeństwu ulgę w wielu dolegliwościach uniuscujusque naturae, pośpieszam wślad za Izaakiem Pereire z ogłoszeniem konkursu na następujące temata:

1) wskazać najlepszy sposób na urzeczywistnienie idei ogólnego dobrobytu bez dołożenia jakiéjkolwiek pracy;
2) podać nowy system nauki dla lwowskiego gimnazjum IV z uwzględnieniem zasad Apuchtina i jego adherenta Choroszewskiego;
3) wynaleźć źródło prawdy między petycją Dra Retingera a odpowiedzią Dra Zbyszewskiego;
4) wskazać dwa indywidua w kształcie Chertcka i Krzeczunowicza.

Nagrody za rozwiązanie:

ad 1) wolna karta na węgle i zupę rumfordzką;
ad 2) wolność ubiegania się o docenturę na uniwersytecie jagiellońskim, wakującą po byłych profesorach z charakterem „ausserordentlich“ mianowicie po historyku Bobrzyńskim i po literacie-krytyku Tarnowskim — lub o posadę pedela tamże;
ad 3) wolność założenia na swą rękę instytucji kredytowéj à la ces. król. uprzyw. gal. Zakład kredyt. włościański i nietykalność przed §§ ustawy o lichwie;
ad 4) zapewnienie krzesła kurulnego w Radzie Państwa przy nowéj kadencji i nadzieja — korony niebieskiéj.

Kropidło.

W SZKOLE SZTUK PIĘKNYCH.

— Patrzaj! pierwsza moja praca z natury — poznałeś kto to?
— Mops?
— Nie.
— Pincz?
— Nie.
— Szpicel?
— Ależ nie.
— Mefisto?
— Nie.
— Więc kto to ma być?
— Nie poznajesz? Toż portret naszego se........
— A prawda — bardzo podobny!

ZŁOTA KSIĘGA DJABŁA.

Idąc za przykładem p. Żychlińskiego i innych — „Djabeł“ ogłasza także prenumeratę na złotą księgę rodów niedokładnie znanych w historji klejnotów polskich. Wzywamy interesowane figury, ażeby raczyły nadsyłać do Redakcyi naszéj za pośrednictwem Czasu dokumenta swego pochodzenia wraz z dotyczącemi allegatami. Otrzymaliśmy już dotąd przed ogłoszeniem jeszcze prenumeraty kilka ważnych dokumentów wraz z allegatami w banknotach austrjackich i innych krajów wartościowych papierach — które nam z góry zapewniają pokrycie kosztów druku i innych nieodzownych wydatków. Niektóre z tych dokumentów podajemy do powszechnéj wiadomości dla okazania jak ważnem dla kraju jest podobne wydawnictwo.

I.

Hrabia Jacek Migdałkowski de Mandelbaum herbu złota korona (moneta angielska), na tle bezbarwnego powietrza. Ród to niezmiernie stary i zasłużony. Ojciec jego protoplasty, bez-

dzietny, według kroniki Nestora, a ożeniony z jedną z ulubienic króla Heroda, był kapralem w wojsku tegoż króla, wysłanem na zgładzenie niewiniątek. Następnie nazwisko to znajdujemy zaszczytnie zapisane w kartach historji średniowiecznéj. Maurycy Mandelbaum, brał udział w krzyżowych wojnach jako liwerant osłów i wielbłądów. (Dostarczanie osłów ludzkości stało się odtąd dziedziczną cnotą w rodzie Migdałkowskich). Za panowania Kazimierza W. spotykamy już ten ród reprezentowany w Polsce przez Arona zwanego Migdałem, z powodu dostarczania na dwór królewski magagiki z migdałów.—Syn jego był sekretnym bankierem służby dworskiéj — a wnuk Jozue otrzymał w wieczystą dzierżawę karczmę na Łyséj górze. Syn zaś tego wnuka odznaczył się w bitwie pod Warną, szlachetnie podniecając zapał wojenny sprzedażą wódki. Praszczur w prostéj linji hra: Jacka Migdałkowskiego zwany Mojżesz Mandelbaum brał czynny udział w rozruchach politycznych w Polsce — zabierając skromnie gdzie się dało kosztowne sprzęty, ażeby je ocalić od grabieży kozaków moskiewskich, którzy wówczas nie cieszyli się jeszcze taką jak dzisiaj reputacją, lecz słynęli jako ordynarni złodzieje. Tem ufundował on materjalne podwaliny domu Migdałkowskich — a po łaskawem przyjęciu indygenatu polskiego, który za staraniem przyszłych twórców konfederacji targowickiéj ofiarowały Stany Rzeczypospolitéj równocześnie jemu i Stackelbergowi, posłowi carycy — rósł coraz więcéj w majątek i zaszczyty. Ojciec hrabiego Jacka, ożeniony z hrabianką Ficlipucli, został udekoronowany przez cara Mikołaja za waleczne usunięcie się od demonstracji patrjotycznych w r. 1831 — a syn jego Jacek Migdałkowski, potomek już dwóch starożytnych i zasłużonych rodów w kraju — polityczny przyjaciel margrabiego Wielopolskiego, dla takich samych jak ojciec powodów i wielu jeszcze innych tajemnych usług oddanych rządowi — został zaszczycony hrabiowską koroną i orderem „Białego Orła“.

W załączeniu do tego dokumentu był banknot na 1000 rsr.

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRZEGRANE TERNO.

Kto chce W. Post spędzić jak prawdziwy katolik, skromnie, przykładnie i cicho, posypawszy głowę popiołem, niech wcześniéj zasięgnie rady pana profesora Orlice w Berlinie. Ja naprzykład byłem hulaka wielki, co miałem grosza wydawałem na biby; a od czasu, jak się zacząłem radzić szanownego prof. Orlice, — nietylko pozbyłem się wszelkich pieniędzy i wszelkiéj chęci do hulatyk, ale nawet butów — i jestem co się zowie porządnym człowiekiem, skomalfu, mówiąc po francuzku.

Adolf,
ex ober-kelner.

(Podpis notarjalnie potwierdzony.)

Z PRZEMYŚLA.

Choć to zima i karnawał
I do kwietnia jeszcze kawał,
U nas tutaj kwitnie blaga,
Którą Djabeł słusznie smaga.
Lecz smagając szewców, krawców,
Jako owych reklam sprawców,
Zacny „Djabeł“ wiedzieć musi,
Że jest taki, co ich kusi,
Do tych reklam, do tych blag,
Jeśli kto — to ten wart plag.
On najwięcéj złego zbroił,
On krawcowi kurtę skroił;
On szewcowi uszył buty,
Że dziś chodzi w nich jak struty;
Bo w „Nowościach“ nieproszony
Takie o nim splótł androny,
Że szewc za nie grozi lagą!
On zaraził miasto blagą,
On narobił niepokojów,
I dziś lada handlarz strojów,
Łże mospanie jak po maśle,
Że był w Wiedniu, choć był w Jaśle,
Że za tyle — a za tyle,
Kupił w Berlinie mantyle,
Fein zażutki (!) pikes szale —
Choć w Berlinie nie był wcale;
I na sztuczne te reklamy
Łatwowierne łapie damy.
A więc smagaj prawdę nagą
Djabie tych, co żyć chcą blagą,
Smagaj, chłostaj... et cetera!...

Ktoś
z ofiar pana Abetzgera
tych „Nowości“ redaktera.

LIST JÓZI.

Bielic.

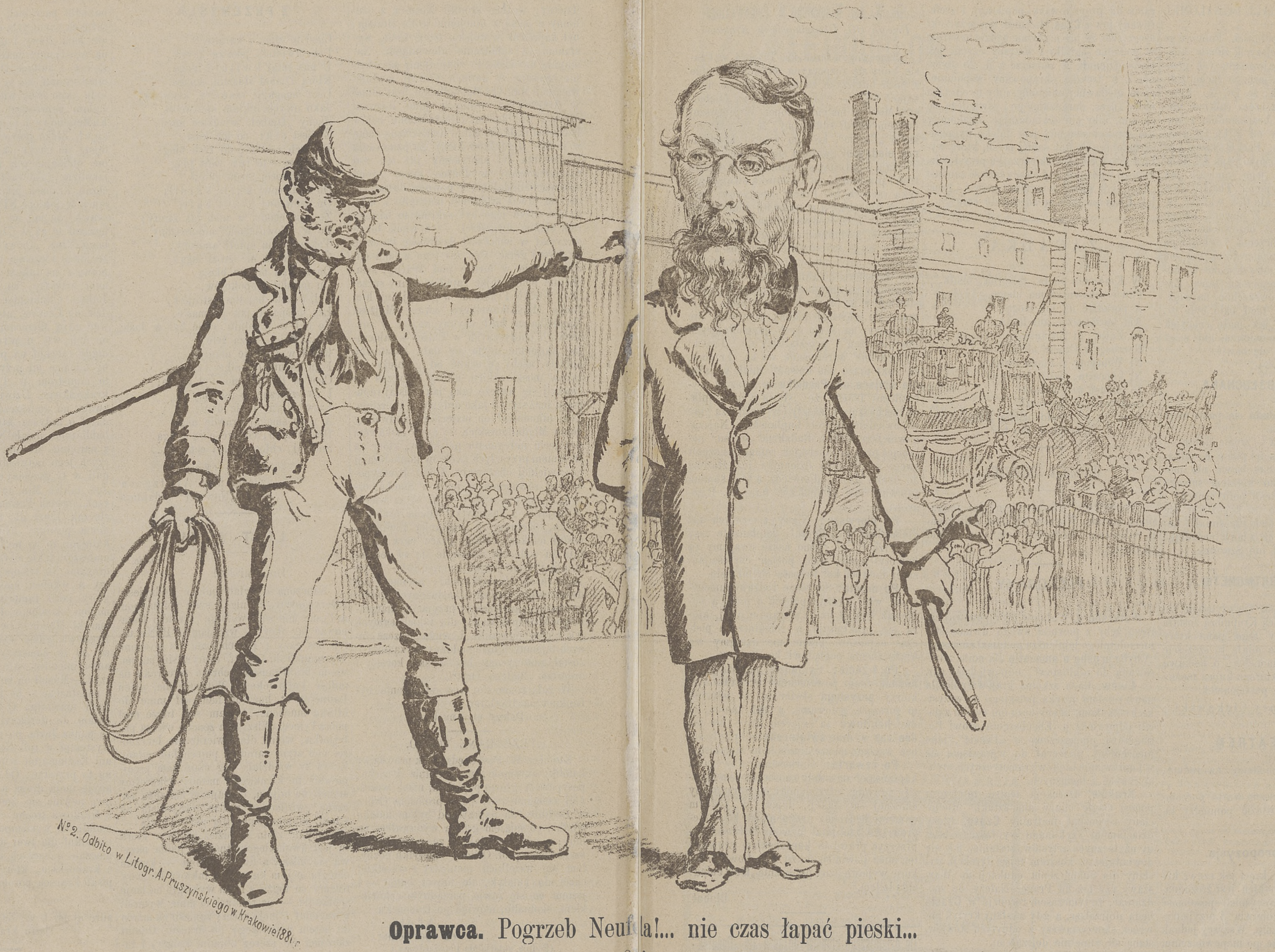
Drogami No!

Nauczona doświatczeniem Modżyjeski i Deryngowny, że nigdy swoi pożomdnom arTyske nie som wstanie uczcić i Uszanuwać jag obcy — wzienam ot RyNia urlop bes gaży i pojechaŁam na gościnne Wystempki do Czehuf, kturym sie jag powieda hrabFransoa, zebrało tego roku na miłość kuPo lokom. Wdrudze ale, jeden Laitmant ot huzaruf namuwił mnie do bilSka muwionc, że tam som tagże nasi pobraTymce. Wisz jaka zemnie wielga patryjotka, wienc dla stwierdzenia łonczności moi ztym narodem pojechałam citam. Żebyś ty wiedziała jag mnie tam pszejmowali to klenkajcie narody. Skorośmy staneli na mijscu, to napszut maszena zaczena gwizdać, a potem maszenista na CześĆ mojom popuścilci pare z kotła — nastempnie złota młodzisz tutejsza która tu jest dwojakiego gatunku i jedna nazywa sie bilska a druga bialska — kupom obległa mojom kupe — a faktory kielnery tragery co tagże z niom wybiegli na moje spotkanie — na renkach ci mnie wynieśli z wagonuf i moje rzeczy zanieśli za mnom do hotelu najpirszego po drudze. Odtont zaczonci sie szereg obiaduf kolacyj i innych owa Cyj wyprawianych dla mnie a bukietuf paryskich i cukierkuf tomci od rużnych panuf tyla dostawała żem dostała aże bulu głowy i mgłości. Obrałam sobie na wysTempy maRyje Sztuart, Debore, Romee i Juliom Dame Kamelionowom i mieSzczanuf na prowincyi — ależe nie było zkim grać wienc rada nie rada musiałam poprzestać na ode graniu Damy KaMelionowy i to prywatnie w moim pokoju! Ztego powodu jakiś bazGracz tutejszy do gazyt warszaskich pozwolił sobie ubliżajoncych moi sławie konceptuf, jakobym gustowała w miemcach, — ale chrab. Fransoa jak to tam pszeczytał dał muci w jakiejś NIWIE porzomdnom odprawe, że jag mi muwił uf laitmant ot huzaruf to aż w Czasie powtużyli te jego besztaNine. „Dziwi nas, pisała ta Niwa, że jakaś nieznana osobistość śmie rzucać potwasz na takom poważnom i zasłużonom artystkę, na takom wielgom patry Jotke — oblubienice stanczykuf, że ona jedzie do Czechuf aby ich tylko kokietować gdyż Miemcom sprzyja.—Nie, (pisał on dali wty niwie,) nie oddałaby ona nigdy czechuf na pastwe miemcom, choc by miemce jej przyrzekali że zrobiom za to ministrem w Tyjatrze jéj kochanka krakoSkiego. Dziwi nas że Redagcja pozwala na umieszczanie podobnych skandaluf o ardysce która rozszerzyła swom bublicznom działalNość aby połonczyć sie z narodem bratnim za pomocom pojedyńczych jego indywiduf. Jeżeli — (stało tam dali w ty gazecie) nie uszanuJemy takich Już, takich Min, takich Lol, takich Juleczek, takich Paulinek, takich Staś i Stasieczek, kture dla nieznaNego koryspondenta powinny być wielgościami nietykalnymi, to co myśleć o redaKcyi która umieszcza takie obrzucanie błotem“. No i drogami No tysionczne inne popisał rzeczy a wkończu umieszczono wirsz jakiś, który jakiś tamtejszy literata na cześć mojom skmpnowoł za dwie jakieś bomaszki. Muwie ci hecze. Jutro wracam do Krakowa, gdzie wystompie w nowy sztuce „O te menszczyzny“ — Muwiono, że autor miemiec, ale mi się nie chce wierzyć.— Musiał on bo czensto bywać u mnie i podsłuchać — bo ja to czensto przy panach mawiała: O te menszczyzny! PiSałam do derekcyi aby stało na afiszu, że panna Juzia po powroCie zzagra Nicy wystompi w roli Niemy — ale ani Rynio, ani Kuźmian nie wim dlaczego nie chcieli na to przystać. O! te menszczyzny! No adyje moja droga a czemu nie piszesz ty nic, pewnie się znowu kochasz. Posleci z Krakowa troche cukierkuf z moich tryumfalnych wystempuf bilskich — i kilka piernikuf dla twoi mały Loli. Piszmi koniecznie o heczach u was — ja ci napisze o krakoskich, które sie ino ino jak mi pisał Fransoa porobiom.

Tfoja **Juzia**.

adresuj mi tera: Zagraniczna artyska tyjatru krakoskiego.

Marzenie oprawcy warszawskiego.



Oprawca. Pogrzeb Neuf[illegible]la!... nie czas łapać pieski...
Odejdźmy... Oh! to pan Choroszewski!...
Toż to dopiero byłby w mieście zapał,
Gdybym na stryczek takiego psa złapał!....

SPRAWOZDANIE z BALU św. SALOMEI.

Bal udał się w zupełności. Policzyć go można do najświetniejszych zabaw kiermaszowych. Osoby najrozmaitszych przekonań w skutek familjarnego ruchu zbliżyły się do siebie tak, że Dr. X., który uważa małżeństwo za rzecz całkiem niepotrzebną, stykał się bezpośrednio z biustem panny Y. która od kilku lat przepada za małżeństwem. Pan Q. który jest przeciwnikiem politycznym pana E, opierał się mimowoli na jego ramieniu jak najserdeczniejszy przyjaciel. Toalety dam były podobno ładne, ale tłok widzieć takowych nie pozwalał. Z powodu owego tłoku stało się również bezowocne usiłowanie właściwego tańczenia. Ochotniejsi tancerze i tancerki przebierali na miejscu nogami i deptali po cudzych palcach imitując w ten sposób węgierskie tańce. Zadowolenie panowało powszechne, największą jednak korzyścią tego balu było to, żeśmy się przekonali jak mało człowiek potrzebuje miejsca i powietrza, aby mógł żyć i do tego jeszcze się bawić.

ROZMOWA PODSŁUCHANA.

— No i cóż? podobała się panu moja kronika z 18 Stycznia.

— Nie zła, nie zła — wcale dobra — wyborna; ale powiedz mi panie Kronikarzu, dlaczego chcąc nas bawić nie możesz tego zrobić tylko kosztem samego siebie i swoich przyjaciół politycznych?

— Proszę pana, a z kogóżbym się śmiał, jakbym się z nich nie śmiał? Lepiéj zresztą, że się ja z nich naśmieję, niż taki Lam, Djabeł lub Szczutek.

CHODZĄCE PORTMONETKI.

W inseratach „Czasu“ wyczytałem, że portmonetka idąc ulicą Krupniczą została zgubioną. Upraszamy tego pana który miał, czy panią, która miała to szczęście towarzyszyć téj portmonetce, o łaskawe podanie mi adresu u którego kupca można nabyć takich idących portmonetek.

Ignacy Ciekawski.

PRZED TEATREM.

Preclarz: Ty, chodzmy na redutę, naści kontramarkę.

Kiełbaśnik: E, czy to warto porzomdnemu człowiekowi włazić pomiędzy takom hołote.

Niewinna propozycja.

Znane przysłowie „kręci jak szewc kopytem“ nie dla wszystkich jest zrozumiałem, ponieważ nie wszyscy mieli sposobność pobytu w „pracowni obuwia“ i przypatrywania się temu kręceniu. Wszyscy jednak czytali i pamiętają, że po niepowodzeniu, jakiego doznał adres do cara z powodu zamachu projektowany, popierany i zreferowany przez **Czas**, dziennik ten przyrzekł uroczyście, że już nigdy nie będzie bawił się w podobne figielki i wszyscy czytali jak tenże dziennik w numerze z d. 25 stycznia r. b troszkę skrępowany wspomnieniem niedawnéj obietnicy, niby to odradza nowy adres, doradzając go i oświadcza się za nim, niby nie oświadczając. Znakomity ten artykuł wstępny jest daleko wyrazistszym objawem téj saméj myśli, którą wyraża przywiedzione na początku przysłowie, dlatego wnosimy, aby na przyszłość zamiast „kręci jak szewc kopytem“ mówić „kręci jak **Czas** projektem adresu do cara“.

ZAGADKA.

W Krakowie siada, mizerna, blada,
Powierzchowność ma ubogą,
A poradzić jéj nie mogą,
Ani burmistrz — ani Rada,
Ni Zofje, ni Zuzanny,
Hombug w Czasie nieustanny,
Ni Wincenty z Paulo święty,
Ni koncerta, bale, wenty,
Ni Salusi wieczoreczki,
Ni loterje, ślizgaweczki,
Choć jéj w gardło pchają złoto....
Zgadnijcie kto to?

Ogłoszenie księgarskie.

„Venus-Polka z fartuszkiem“ już rozkupioną została. Wkrótce wyjdzie z litografii p. Salba sam „Fartuszek-Valc“, na dochód głodnych.

TELEGRAMY.

Petersburg. Wałujew zaproponował carowi, żeby z powodu swego dwudziestopięcioletniego jubileuszu podpisał amnestję. „Chyba **prośbę o amnestję** dla mnie, adresowaną do nihilistów“, odpowiedział car.

Lwów. Rada szkolna krajowa poleciła nauczycielom języka polskiego we wszystkich szkołach, ażeby uczniom swoim zalecili odpowiedź p. Ebenbergera drowi Retingerowi, umieszczoną w „Czasie“, jako nieoceniony materyał do wprawiania się w poprawianie błędów gramatycznych, stylistycznych i logicznych.

Kraków. Dyrekcja teatru tutejszego ponosi ciągłe ofiary dla sztuki. Młodociany recenzent teatralny **Czasu**, który dziecinnemi szykanami wypłasza ze sceny użytecznych artystów, zostanie, jak się dowiadujemy, kosztem tejże dyrekcji wysłany dla dokończenia edukacji do Warszawy czy też na Pragę. Należy się spodziewać, że tymczasem recenzje w **Czasie** będą dojrzalsze, a gdy wysłany krytyk powróci, skorzystawszy z odbytych studjów, staną się zupełnie dojrzałemi.

Do W. ks. Wincentego M. Podlewskiego

Przeora OO. Dominikanów w Krakowie.

Szacowny inserat ks. Przeora w Czasie, który się rozpoczyna od słów: „Jedno z pism tutejszych za humorystyczne uważające się“ — wprowadził Naszą Djabelską Mość w maleńki kłopot. W pierwszej bowiem chwili sądziliśmy, że to jest mowa o „Czasie“, którego czterej **kronikarze niedzielni** gwałtem się za humorystów uważają — gdyśmy się jednakowo z dalszej treści przekonali, że kapłańską swoją krytyką raczysz ks. Przeor zaszczycać nasz organ djabelski, a w treści téj znaleźliśmy kwiecisty frazes odważnie zadający kłam prawdzie, posmutnieliśmy nieco! Stanęło nam w myśli twierdzenie, któregoś z znakomitych psychiatrów, że ascetyczny żywot klasztornych samotników, wytwarza czasami w ich umysłach halucynacje przedstawiające im czarne białem, a białe czarnem. Po głębszej jednak rozwadze nie wzięliśmy na serjo tych przemijających przypuszczeń i przesłaliśmy do „Czasu“ wyjaśnienie adresowane do ks. Przeora, że fakt przez nas opisany **miał w istocie miejsce na Prądniku** a zarazem wyraziliśmy boleść, że „słowa z ust kapłana pochodzące“ zaszły w bezdroża nie odpowiednie godności kapłańskiej. Najszanowniejsza jednak Redakcja „Czasu“ nie lubiąca prawd djabelskich, cofnęła ze szpalt swego szacownego dziennika już złożoną do druku naszą odpowiedź, a tem samem zniewala nas oświadczyć tutaj ks. Przeorowi że:

Po pierwsze: Nigdy z naszych ust djabelskich nie słyszały kapłańskie uszy ks. Przeora, że pismo nasze uważamy za humorystyczne, więc pocisk chrześcijańskiej dobroci ks. Przeora chybił celu.

Po drugie: Są różne rodzaje humorystyki, więc i różne pojęcia o niej, a ponieważ Djabeł unika starannie owej, która się praktykuje w refektarzach podczas odpustów, przeto nie dziwimy się krytycznemu poglądowi ks. Przeora.

Po trzecie: Są ludzie poważni, sumienni, znani powszechnie w Krakowie, którzy **przysięgą** stwierdzą, że **widzieli** to gorszące polowanie, a **inni** znowu, że owe **habitowe** za zającem harce **nie jeden raz** w dnie **świąteczne** odbywały się bez względu na szemrania ludu wiejskiego.

Po czwarte: Upraszamy, aby „usta kapłańskie“ odwołały znowu to czem obraziły prawdę, gdyż dopóki nie otrzymamy należnej satysfakcji, dopóty w każdym numerze będziemy przypominali ks. Przeorowi, że kto miał cywilną odwagę zaprzeczyć prawdzie **kapłańskiem słowem**, ten mieć powinien także i duchowną pokorę wypowiedzieć publicznie „**Mea culpa**! zbłądziłem.“

Djabeł.

Do dzisiejszego numeru dołącza się „Dodatek“.

Papier à Cigarettes

MARQUE DE FABRIQUE C. C.

LE HOUBLON

MARQUE DE FABRIQUE C. C.

Fabrication Française

Pour éviter la contrefaçon suscitée par le succès sans précédent de notre Papier, exiger que chaque feuille porte le mot **LE HOUBLON**, et que chaque boîte soit revêtue de cette étiquette avec notre signature.

Le Papier **LE HOUBLON** se trouve chez tous les marchands et négociants en cigares et cigarettes.

CAWLEY & HENRY à Paris seuls Fabricants

Cawley & Henry

Propres du Brevet.

Edward Filipowicz, jubiler

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 88.

Magazyn wyrobów jubilerskich ze złota, srebra i drogich kamien

w najmodniejszym guście.

Wykonywa wszelkie obstalunki punktualnie i po

umiarkowanych cenach.

W. Jachimowicz, malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Wielopole Nr. 88,

podejmuje się malowania kościołów, pałaców i t. p.

wykonuje wszelkie DEKORACYE, FIRMY i WYSTAWY,

złocenia, bronzowania,

lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

H. KRETSCHMER

róg Rynku i ulicy Szewskiej, *w domu hr. H. Wodzickiego*,

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH,

Skład ***herbaty*** i wszelkich ***towarów kolonialnych***, po nader umiarkowanych cenach. Zarazem poleca Wiel. Duchowieństwu i klasztorom wielki wybór ***obrazków świętych*** i ***medalików***, ***koronek różańców paryzkich***, ***bibułki*** i ***liście do kwiatków***, oraz

SKŁAD PAPIERU.

SKŁAD TOWARÓW

tokarskich i galanteryjnych

pod firmą;

JAN BAJER

przy ulicy Grodzkiej pod l. 89.

wielki wybór cygarniczek i fajek piankowych, cybuchów wiśniowych i jaminowych, łasek i spinek z kości słoniowej, kul bilardowych i do kręgli·

Przyjmuje wszelkie reperacye tokarskie. AJENCJA DJABŁA.

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł. róg ul. ś. Anny i Wiślnéj, l. 191.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe **podług najświeższych żurnali** i w najkrótszym czasie uskutecznia.

Zygmunt WASILKOWSKI

AJENT

warszawskiego przedsiębiorstwa asfaltowego,

asfaltuje:

KOŚCIOŁY, HALLE,

browary,

kręgielnie, podwórza,

chodniki,

sienie, kuchnie,

STAJNIE, PIWNICE,

warstwy od wilgoci w murach

i t, p. roboty — najlepszemi asfaltami:

Limmerowskim lub Włoskim.

Kraków, ul. Zwierzyniecka **Nr 92.**

dom Wgo Herteux' go.

EPILEPSIE (wielką chorobę)

jakoteż wszelkie **choroby nerwów** leczy listownie specjalista ***Dr. Killisch*** in Dresden (Neustadt)· Dotychczas przeszło 11,000 przypadków chorobowych leczono·

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 41,

poleca: wszelkie ***towary korzenne.*** ***Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki.*** ***Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie.*** ***Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Séry*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych.

BAZAR MEBLOWY

w Krakowie, Hotel Saski, ulica św. Jana

poleca względom P. T. Publiczności

NAJWIĘKSZY WYBÓR MEBLI

FRANCISZKA JÓZEFA ŹRÓDŁO GORZKIE

Uznana za najsilniejszą z wód mineralnych Buda-Pesztu.

C. k. Lekarz sztabowy Dr Werner w Krakowie: „Nietylko przy uporczywem zatrzymaniu stolca skutkuje niezawodnie i bez boleści, ale także stała się środkiem regulującym trwale prawidłowe funkcyonowanie. Szpital garnizonowy w Krakowie 1 kwietnia 1879“.

Prof. Dr v Bamberger w Wiednlu, „Jestto jedna z najsilniejszych wód gorzkich, która nawet przy dłuższem używaniu nie sprawia żadnych szkodliwych następstw“.

Prof. Dr v. Leube w Erlangen: „Skutkuje niezawodnie nie sprawiając żadnych cierpień. Nawet w wypadkach użycia jej przy rozdrażnionej kiszce, skutkowała bez najmniejszego bólu.“

Dr Lorinser, Dyrektor c. k. Szpitala w Wiedniu, na Wiedeniu: „Zwróciła na siebie uwagę tym dobrym przymiotem, że nawet miernie używana sprawia niezawodny skutek bez boleści“.

Ces. k. Szpital powszechny w Wiedniu, V oddział medyczny: „Osiągnięto wyborne skutki przy katarze żołądka i kiszek, zatrzymaniu stolca, braku apetytu, przy zatamowaniu obiegu krwi, hemoroidach, boleściach brzucha i chorobach kobiet“.

☞ Ostrzega się przed **nieprawdziwą, zielonemi etykietami** opatrzoną wodą gorzką Franciszka Józefa.

Dostać można w KRAKOWIE u W. Goldwassera, Antoniego Hawełki, J. Wentzla, w aptekach K. Wiszniewskiego i E. Radlera. Główny skład w aptece J. Trauczyńskiego. — Pisma o źródłach itd. darmo rozsyła na żądanie Dyrekcya w Budapeszcie.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.
Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.
Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.
Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.
Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.
Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny) bezpłatnie.
Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.
Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.
Pracownia technologii chemicznej i chemii ogólnej i technologicznej w Instytucie techniczno-przemysłowym (róg ul. Jagielońskiej i Gołębiej) codziennie od 12 2 bezpłatnie.
Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** u głównego wejścia na dole po lewej stronie. **Biura ubezpieczeń na życie** na pierwszem piętrze po prawej.
Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.
Filija banku hipotecznego. Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, Rynek głów. Szara kamienica.
Albert Mendelsburg, Rynek N. 9.

Dentyści.

I. Dłużyński, (ul. św. Jana Nr. 308. piętro II.) Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.
K. Goebel (ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.

Apteki.

J. Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.
Antoni Dylski pod „złotą Głową" Rynek 52, przy wejściu do ulicy Grodzkiej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże, perfumerje i wszelkie środki lecznicze zagraniczne i krajowe.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 zlr., pół tuzina 3 zlr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.
A. Szubert, przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.

Hotele

Drezdeński Ziembińskiego, Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.

Kawiarnie.

Rehman. Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.

Magazyny i handle.

Leon Feintuch. (Rynek przy wchodzie w ulicę Grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Także sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.
Józef Riedel, Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami". Skład wszelkich przyborów do **haftu i szycia** płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj, **materyj i ubiorów na aparata kościelne** i t. p. Główny Skład Herbaty.
Antoni Wojczyński, Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów bławatnych oraz **skład płócien** i bielizny stołowej.
Wilhelm Fenz, (Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumeryj. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.
Andr. Schultz, Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów **norymbergskich i korzennych.** Skład papieru, przyborów piśmiennych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**
F. Lenert, plac Marjacki Nr 374. Cement portlandzki, gips i farby.
Juliusz Grosse, Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.
F. Lenert, plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.
Jan Janiga, w Krzysztoforach Rynek główny. **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** Główny Skład **Wód mineralnych** krajowych i zagranicznych. **Wielki wybór WIN** węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz **Specialitetów lekarskich** po jak najumiarkowańszych cenach.
H. Fritsch, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.
Antoni Suski. Róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austryjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.
L. Księżopolski, ul. św. Jana 305. Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki. Utrzymuje na składzie piwo tenczyńskie, bock. Główna sprzedaż na flaszki. Codziennie od godziny 6 rano do 8 wieczór.
R. Ludwiński, Rynek w pałacu hr. Wodzickiego l. 25. Handel papieru i materyałów piśmiennych, biletów wizytowych, monogramów i nagłówków listowych.
Ajencja „Djabla".

Fabryka pierników.

K. Molęcki w Krakowie przy ul. Brackiej l. 158. Kupującym za 3 zlr. dodaje się 30 całusków albo 30 grymasików. Cennik pierników rozsyła darmo.

Zakład optyczny.

A. Biasion. (Rynek ul. Grodzka). Magazyn założony w r. 1801. Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne. Najnowsze i najgustowniejsze monogramy oblongue na papierach listowych, francuzkich i angielskich. Bilety wizytowe z najnowszemi wzorami druku. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.

Składy fortepianów.

F. Masłowski, Nr 309 przy ulicy św. Jana.

Litografie.

A. Pruszyński, ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Wyroby jubilerskie.

Władysław Glixelli, ulica Grodzka Nr. $53^{26}/_{27}$. Wszelkie zamówienia i zamiany uskutecznia. Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje.
J. N. Gołowski, Rynek Główny l. 11, obok księgarni D. F. Friedleina.

Pracownia sukien damskich.

Aleksandra Zamoyska, Rynek gł. Nr. 48. naprzeciw kościoła św. Wojciecha. Wszelkie zamówienia Szanownych Pań wykonywane będą starannie, z należną wytwornością, czy to według najświeższych **wzorów paryskich,** czy własnego pomysłu.

Magazyn ubiorów męzkich.

Józef Zarzycki, ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.
Andrzej Bernacki, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe — przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty.

Fabryka wód gazowych, atramentu i szwarcu.

K. Rząca w Krakowie przy ul. św. Gertrudy. **Parowa fabryka wody sodowéj i wód lekarskich, fabryka atramentu i szwarcu.**

Wyroby stolarskie.

R. Chmurski, ul. św. Józefa l. 493. Objąwszy po ś. p. ojcu swoim jedną z pierwszorzędnych stolarni w Krakowie, poleca wyroby starannie i sumiennie wykonane z dobrego materyału.
F. Eisfeld, ulica Wiślna, pałac Biskupi, poleca wyroby stolarskie własnéj roboty jako to: biórka, szafy damskie biórka, stołki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense, i t d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie, ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie.

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, ulica Teatralna, w domu własnym gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, ulica Mikołajska Nr. 438, poleca **wyroby masarskie** do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnej — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.
Wiktor Armółowicz, przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.
Stanisław Armółowicz, ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.
J. K. Kurkiewicz przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Szklarz.

K. Grünwald, przy ul. Brackiej l. 158. Wykonywa wszelkie roboty tak większych jak mniejszych rozmiarów po cenach umiarkowanych. Utrzymuje na składzie zwierciadlane szyby belgijskie, pruskie i czeskie. Wprawia szyby ze szkła zwykłego po 10 cent. za stopę kwadratową. Podejmuje się także wszelkich robót wchodzących w zakres pokostowania drzwi i okien.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.** Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 2 DJABŁA.

KORESPONDENCJA DJABŁA.

Łęczyca w Kongresówce, Styczeń, 1880.

Wystawcie sobie kochany kolego! jaka mnie tu konfuzja czyli raczéj impertynencja spotkała. Jak ci donosiłem Mości Panku w liście poprzednim, miałem ochotę pospacerować po powiecie łęczyckim, tymczasem pan Lucyper kazał mi się dostawić do piekła, odbyć siedmiodniową kwarantannę na księżycu i dopiero na dłuższy czas w Kongresówce się osiedlić.

Rozkaz wypełniłem — do piekła stawiłem się — znudziwszy się tam kapitalnie, bo z niedołęgami, których tu dziś przysyłają, w żaden żywy sposób porządny polski djabeł przyjemności miéć nie może, a potem pogrzmiłem na księżyc, odbyć Mosterdzieju, ową kwarantannę. Stanąłem tam w hotelu pod „Zielonym Osłem“ richtig wtenczas, kiedyście pomiędzy słońce i mój hotel wleźli i zupełnie okolicę zaćmili. Wrzask i hałas taki się zrobił na księżycu, że go opisać i wypowiedzićć trudno — wyemancypowane baby tutejsze wrzeszczały i biły małżonków twierdząc, że to ich wina — policjanty pouciekały — usługi w hotelu żadnéj — kucharki a pokojówki poszły na spacery, sądząc, że to wieczór. Daję wam verbum nobile, że gdyby nie bigos i piołunówka, które miałem w mojéj torbie — byłbym zdechł z głodu. W kilka godzin przemaszerowaliście daléj, cień wasz usunął się, a ja obliczywszy z uwagą w którem miejscu was dopędzę, odsiedziawszy kwarantannę zacząłem się wybierać w drogę, bom się i na księżycu kapitalnie znudził.

Zwyczaj tu szczególny — jak nów, wszyscy śpią albo płaczą — jak pierwsza kwadra, zaczynają się cokolwiek ruszać i ze snu budzić — jak pełnia, ho! ho! jazda! — hula babula! akurat kropka w kropkę jak za dawnych czasów w łęczyckiem — jak ostatnia kwadra, kaput! baczność! nosy na kwintę! żaden niedołęga nic sobie nie przysposobi, aby miał co łyknąć i przetrącić, zanim znów druga pełnia nadejdzie — są to istoty bardzo blisko spokrewnione z polakami, brakuje im tylko poczciwości, szczerości i gościnności polskiéj.

Wracając na ziemię — zobaczyłem na samym końcu księżyca szlaban zamknięty. Stał przy nim strażnik, a kilku urzędników łaziło paląc fajki.

— Halt! wer da!?...

— Gut Frejnd! odpowiedziałem, bo po niemiecku nauczyłem się trochę, gdyż w Kongresówce dziś więcéj niemieckich djabłów o sto procent jak dawniéj.

— Was haben zy?

— Nyks, Mosanie! dwa pieczone nadziane prosiaki — dwie butelki wódki — gęś pieczoną i zająca szpikowanego słoniną na popas, które to wiktuały, nim dojadę na ziemię, zjem.

— Zy missen bezahlen!

— A to za co?

— Bo Schemia sze opraca okolo schlońca i zaschmifa kschenschic.

Na takie dictum acerbum — wyjąłem trzy ruble i położyłem na stole. — Pan kasjer schował je zaraz do swego pugilaresu, wydał mi z nich reszty 4 $^1/_2$ kopiejki i pożegnał, przylepiwszy na każdéj sztuce owych wiktuałów papierek, na dowód, żem opłacił.

— Niech was gęś kopnie! pomyślałem sobie i puściłem się w dalszą drogę na ziemię.

Maszerując djabelskim krokiem, robiłem 2725 $^1/_2$ mil angielskich na sekundę, cokolwiek prędzéj, jak łażą dziś u was osobowo-towarowe Bombel-cugi po drogach żelaznych. W środku drogi, pomiędzy księżycem a ziemią, usłyszałem śpiew pod wypróchniałą wierzbą w polskim języku—stary jakiś dziadek, nucił sobie pod nosem:

— Swięty Michał w trąbe piscy,
Wstawajcie umarli wszyscy;
Jedni staną po prawicy,
Drudzy staną po lewicy.
Do tych co staną po prawicy,
Rzeknie Chrystus, wyście łebscy;
Do tych co staną po lewicy,
Rzeknie Chrystus — kpyście wszyscy!

— Witam pana dobrodzieja zagadnąłem — z kim mam przyjemność spotkać się?

— Mistrz Twardowski, do usług Acana Dobrodzieja!

— Boruta, do usług Mości Dobrodzieja, Mospanie!

— Dokąd Acan Dobrodziéj peregrynuje?

— W Łęczyckie, na stare śmieci, Mościdziejku! a pan Dobrodziéj co tu porabia?

— Siedzę, śpiewając godzinki Mociumpanie, do końca świata, jak wiesz Acandobrodziéj.

Serdecznie się ucieszyłem spotkawszy starego znajomego — pogawędziliśmy kilka godzin — napili piołunówki, przekąsili trochę gęsiny i zająca. Staruszek wydobył z suchéj wierzby garncówkę starego miodu, wysuszyliśmy ją do dna — przypominając sobie stare czasy i pomaszerowałem w Łęczyckie, śpiewając sobie podchmielony, bo stary Twardowski ma niezły miód:

Nie tak in illo tempore bywało!
Mości Twardowski stary przyjacielu!
Było dość złota a wydatków mało,
Mało oszustów, a poczciwych wielu.

Dziś choć na złoto, każdy strasznie czuły,
I wszyscy za nim jak szaleni lecą,
Chowają skrzętnie pieniądze z bibuły,
Co ciągle w kursie z pieca na łeb lecą.

Nareszcie przywędrowałem na stare śmieci, powiadam wam, że zupełnie co innego jak było za moich czasów. Karczmy żadnéj już nie ma, tylko Hotel (Europejski w Łęczycy?) stanąłem więc w owéj Europie, a uporządkowawszy manatki, poszedłem do handlu win, gdzie można było co przetrącić i pokrzepić siły po tak dalekiéj podróży. Przy pięciu stolikach siedziało może dwadzieścia indywiduów rozmaitego pochodzenia, rodzaju i gatunku — rozmaitego sposobu myślenia i rozmaitéj rangi. Wchodząc zawołałem:

— Markier!

— Co wasan chcesz? zapytał mnie.

— Wina węgierskiego z 1834 r.! Bigosu dwie porcje!... Zrazów zawijanych z sosem i kaszy obwarzanéj ze słoniną dwie porcje! a przedtem kubas duży piołunówki! durniu!!!

Wymawiając te słowa, cisnąłem na stół trzos, z którego wysypały się sztuki złote i srebrne.

W téj chwili, Jaśnie Panie!... zawołał z głębokiem uszanowaniem i wybiegł spełnić rozkaz.

Na takie dictum acerbum z méj strony wszystkie stołki przy stolikach sunęły — wszyscy powstali — kapelusze, czapki i furażerki spadły z głów, sam właściciel handlu we fraku, przyniósł mi żądane pokarmy i wino, a chociaż tam nie było z 1834 r. tylko z 1879, boć się na tem znam doskonale, jednak, nie chcąc mu robić wstydu, zapłaciłem.

Wszyscy tu obecni zaznajomili się ze mną‘ od wszystkich zaproszony zostałem na wizyty — poczciwa szlachta zaproponowała mi, abym wiejskie ich chaty odwiedził. Obiecałem więc primo impetu odwiedzić całą okolicę, zajrzéć w stare wiejskie dworki, które się tu w pałace w niektórych miejscach przekształciły — a z wrażeń moich jakie doznałem, w następnych korespondencjach złoży wam raport

Wasz sługa.

Boruta.

Z DZIEDZINY REKLAM.

„W kolosalnym składzie gotowych strojów damskich“

(dajmy na to w Przemyślu).

Dama. Rozlepiona po rogach ulic depesza telegraficzna ogłasza, że sprowadziłeś pan jakieś nowości.

Kupiec. Ja pani dobrodziko—mam coś dla pani jeszcze niewidzianego — coś takiego, co jak się pani w to ubierze, to świat się kończy...

— Dama. Jeżeli tak, to niech pan nie pokazuje wcale, bo ja nie życzyłabym sobie jeszcze, żeby się świat skończył.

Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe.

Pewnemu właścicielowi garkuchni, który w dobroczynności serca ofiarował się dać bezpłatnie 100 objadów dla biednych — podniesiono natychmiast podatek. W skutek tego należałoby może zmienić tekst Pisma Sgo: „Niech nie wie lewica, co robi prawica“ na „Niech się nie dowié c. k. komisja podatkowa co robi twoja prawica“ chyba, że ta prawica należy do jakiéj jaśnie wielmożnéj dobrodziejki — bo dla tych dam Prześwietna komisja jest z należytym respektem, choć wtenczas nietylko lewica wié co robi prawica, ale wiedzą wszyscy raporterzy gazet i trąbią im za to hymny pochwalne na wszystkie strony świata.

Międzynarod. wystawa Norymberga 1878 najwyższe i jedyne odznaczenie wystawionych Wysadków chmielowych.

H. MELZER,
ajent
Chmielu i Wysadków chmi.
w **Saazu** (Czechy).

Wystawa obwodowa Fürchtenberg 1878 dyplom honorowy i odznaczenie wystawionych Wysadków i naczyń.

Wszystkich P. T. interesowanych uwiadamiam, że rozsyłka moich

Osadków chmielowych ze Saazu

(**szechstronnie uznanych i kilkakroć odznaczonych)**

w połowie Kwietnia się rozpoczyna. Interesowani zechcą obstaunki wcześnie poczynić. — Rozsełka pod gwarancyą zysku. — Informacye i broszury o chodowaniu bezpłatnie.

Dom murowany z ogródkiem

i oficyną jednopiętrową nowo wystawioną, **20 lat wolną od podatku,** w pobliżu plantacyi. *Dług bankowy 3,500 złr w lat 21 umarzający się. Dom na czysto 7%, przynoszący,* jest pod korzystnemi warunkami z wolnej ręki zaraz do sprzedania. Zastrzega się pośredniczenie trzecich osób. Potrzebny kapitał do kontraktu 11,000 złr. Wiadomość: Ulica Zwierzyniecka Nr. 42 Dz. III u właściciela od godziny 2 do 4tej popołudniu.

K. NÜSSENFELD w Krakowie, ul. Grodzka L. 143, naprzeciw Wgo Suskiego, poleca **handel towarów bławatnych** jakoto: Grosgrain czarne francuskie, aksamity lyońskie, tybety i kaszmiry czerne i kolorowe, firanki, drelichy, obicia meblowe, wielki wybór płócien, bielizna stołowa, pledy męzkie, kołdry wełniane i watowe

po cenach bardzo przystępnych.

H. HERZ główny Rynek Nr 52. Poleca swój główny skład: Tiulów, koronek, firanek, pończoch, materji, aksamitów czarnych i kolorowych. Płótna, sztyrtingiwszelka bielizna gotowa. Na każdą porę roku wybór kapeluszy damskich, kwiatów, piór i wszelkich przyborów dla wieczyzny i modniarstwa potrzebnych. — Parasole i parasolki po cenach fabrycznych.

---

600 Marek

zapłacę każdemu ktoby przy używaniu **wody do ust i zębów** dra **HARTUNGA,** dostał jeszcze kiedy bólu zębów lub gdyby mu czuć było z ust. Jeden flakon tej wody **„Dr. Hartungs Mund und Zahnswasser“** wraz z opakowaniem i opisem używania, kosztuje **1 markę** albo **60 c.** (4 flakony 1 złr. 80 c.)

Wyłączny skład u **C. M. Schuhmacher Steglitz** bei **Berlin.**

UWAGA. Mój dotychchczasowy skład u Juliusza Grätz w Wiedniu został **zniesiony.**

WYROBY GUMOWE i z RYBIEGO PĘCHERZA

ochronne preparata prawdziwe i francuskie najlepszy wyrób tuzin po 1, 2, 3, 4 do 5 złr.

Przedmioty osobliwe dla Pań

Przyrząd ochronny przeciw cierpieniom sennym

w formie opaski sztuka 2 złr. 50 ct.,

oraz wszelkie rodzaje podkładek gumowych, okryć od deszczu, sikawek, poduszek powietrznych, gorsów damskich i innych do tego zakresu należących przedmiotów rozsyła pod dyskrecją za zaliczką pocztową **Gummi-Waaren-Agentie**

Alex. Mosé, Wien. I. Köllnerhofgasse, Nr. 4.

(francuzkie gąbki) tuzin po **2** i **3** złr.

Starszego lekarza sztabowego **Dra Schmidta**

OLEJEK SŁUCHOWY

ulepszony przez **Dra M. Deutsch leczy** wszelką **głuchotę**, jeżeli ta nie jest wrodzoną, usuwa tępy słuch i szum w uszach natychmiast.

Świadectwo. Tysiąckrotne dzięki za przysłany mi olejek słuchowy“ po którego użyciu — mój całkiem utracony słuch, z pomocą boską odzyskałem napowrót. Byłem tak dalece głuchym, iż nie słyszałem dzwonienia kościelnego, pomimo iż tuż obok kościoła mieszkam, obecnie zaś słyszę nawet chód mego kieszonkowego zegarka (tik — tak) jak gdybym nigdy nie był głuchym.

Tysiączne pozdrowienia przesyłam Wielmożnemu Panu

Dawid Steiner

dyplomowany nauczyciel przy szkole głównéj w Kalocsa.

Po nadesłaniu 2 fl. 40 kr. zapomocą przekazu pocztowego, otrzymuje się bezwłocznie opłaconą posyłkę olejku wraz z opisem użycia.

Główny skład u

Juliusza Graetza

Wien, II Praterstasse 49.

Najlepsza

WODA KOLOŃSKA

jest

Nr. 4711.

Prawdziwa jedynie u **Wilhelma Fenza** w Krakowie vis à-vis kościółka św. Wojciecha

FRANZ MARIA FARINA

w Kolonii Nr. 4711.

Przyrządy grające

które 4 — 200 utworów grają; z expressią lub bez, z mandoliną, bębnem, dzwonkami, kastanietami, głosami niebiańskiemi, z grą arfy etc:

Tabakierki

grające 2 — 16 sztuk; dalej neseserki, podstawki do cygar domki szwajcarskie, albumy na fotografie, ekrytuarki, kasetk na rękawiczki, przyciski do papierów, wazony do kwiatów, pudełka na cygara, tabakierki, stoliki, flaszki, szklanki do piwa, portmonetki, stołki, etc. wszystko z muzyką. Wszelkie nowości w tym rodzaju poleca

J. H. HELLER, Bern.

Wszelkie takie maszynki do grania, nie opatrzone mojem nazwiskiem, **nie są mego wyrobu,** dlatego też zalecam każdemu sprowadzanie wprost odemnie. Illustrowane cenniki nadsyłam **franko.**

ALBERT EKER

zawiadamia interesowane Osoby o rozpoczęciu nauki wszelkich

SALONOWYCH TAŃCÓW

według znanej **własnej metody,**

oraz

układu Salonowego i odpowiedniej Gimnastyki,

która jest niezbędnie potrzebną każdemu z tańczących. — Mieszka w domu Nr. 36 róg ulicy św. Jana i linii ab.

Dr. TUSZYŃSKI leczy gruntownie:

choroby ***Gardła, Zołzy,*** choroby skrytopłciowe, ***Febry, Biegunki, Hemorojdy.*** — Mieszka na ***Stradomiu*** l. 21. Godziny ordynacyjne od 9 do 10 rano i od 1 do 2 po południu. Meldunki urzędowo załatwiane bywają po godz. 2iej z południa.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński. Druk W. Korneckiego,